

Mieczysław Wrzosek

Aktywność militarna Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1887-1914

Niepodległość i Pamięć 5/1 (10), 163-184

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mieczysław Wrzosek

Aktywność militarna Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1887-1914

W okresie wielkiego ucisku narodowego, jaki zapanował na obszarach znajdujących się pod rosyjskim i pruskim zaborem po upadku powstania styczniowego, rozpoczęła się masowa emigracja ludności polskiej. Miała ona początkowo, jak wiadomo, głównie polityczny charakter, a następnie była powodowana przede wszystkim niedolą ekonomiczną wielu osób i objęta swym zasięgiem także zabór austriacki. Z przekazów materiałowych, dostępnych w książce Mieczysława Szawleskiego, traktowanej przez ogół badaczy jako opracowanie wartościowe i wiarygodne, wynika mianowicie, że w latach 1860-1913 przybyło z Polski do Stanów Zjednoczonych ponad dwa miliony uchodźców¹. Z wyliczeniami wymienionego autora pokrywają się w zasadzie szacunki badaczy współczesnych, między innymi tak wytrawnego znawcy, jakim w tym zakresie był zmarły 20 stycznia 1994 r. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Andrzej Brożek².

Intensywny napływ emigrantów polskich sprawił, że liczba ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych rosła bardzo szybko. W sposób wyrazisty zilustrował to Brożek w zestawieniu, z którego wynika, że w 1870 r. przebywało tam tylko 50 tysięcy osób polskiego pochodzenia, ale w latach 1890, 1900 i 1910 liczba mieszkających tam rodaków wynosiła odpowiednio: 1 milion, 2 miliony i 3 miliony osób³. Pod koniec 1914 r. w różnych dokumentach i publikacjach znajdują się już natomiast dość wiarygodne stwierdzenia o rzeszy "czteromilionowego wychodźstwa polskiego"⁴.

Polonia amerykańska skupiała się przede wszystkim w stanach północnych, głównie wzdłuż wielkich jezior położonych między Atlantykiem a rzeką Missisipi. Południową granicę tej polskiej strefy osadniczej stanowiły rzeki Delaware i Ohio. Największa liczba osadników polskich zgromadziła się w trzech najbardziej uprzemysłowionych stanach, czyli w Pensylwanii, Nowym Jorku oraz Illinois⁵.

1 M. Szawleski, *Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Lwów - Warszawa - Kraków, 1924, passim.

2 A. Brożek, *Polonia amerykańska 1854-1939*, Warszawa 1977, s. 35.

3 Tamże, s. 38.

4 *Memoriał Związku Sokołów Polskich z 30 grudnia 1914 r. do Cywilizowanych Narodów Świata*, publ. [w:] *Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce, Zbiór dokumentów i materiałów historycznych*, New York - Chicago 1957, s. 144; *apel do prezydenta Wilsona*, "Dziennik Związkowy", wydawany w Chicago, nr 7 z 10 stycznia 1916 r., s. 1.

5 *Czyn zbrojny wychodźstwa...*, s. 30; A. Brożek, op. cit., s. 38 i n.

Trudne warunki bytowania sprawiły, że w egzystencji wychodźstwa polskiego wielką rolę odegrała potrzeba zachowania więzi ze "swoimi". Jej zaspokojenie zapewniały początkowo głównie wspólnoty parafialne Kościoła Rzymsko-Katolickiego⁶. Potem zaczęły się pojawiać różne towarzystwa i organizacje polskie⁷. Funkcjonowały jednak krótko. Długotrwałą działalność podejmowało zaś tylko Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, którego współzałożycielem w 1873 r. był Jan Barzyński, prawnik i redaktor "Pielgrzyma"⁸.

W połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku w amerykańskich środowiskach polonijnych zaczęło się ujawniać wyraźniejsze dążenie do powołania organizacji reprezentującej ogół uchodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Największą aktywność w tym zakresie okazywał Henryk Kałusowski, który był uczestnikiem powstania listopadowego i wydarzeń 1848 r., a w okresie powstania styczniowego występował jako delegat polskiego Rządu Narodowego na Stany Zjednoczone⁹. W dążeniach tych znajdował poparcie Agatona Gillera, który w czasie powstania styczniowego był członkiem Rządu Narodowego, a potem przebywał w szwajcarskim Rapperswilu i należał do grona czołowych działaczy polskiej emigracji politycznej¹⁰.

W zespole założycieli nowej organizacji, powołanej w dniu 14 lutego 1880 r., wymienia się natomiast przede wszystkim filadelfijskiego kupca Juliusza Andrzejkowicza, Jana Błachowskiego, Juliana Lipińskiego, Jana N. Popielińskiego oraz Janusza Szajnera. Zakładana organizacja zaczęła występować jako Związek Narodowy Polski (ZNP) i stała się dość szybko największą organizacją polską w Stanach Zjednoczonych¹¹. W 1905 r. ZNP miał już co najmniej 711 podstawowych ogniw organizacyjnych, czyli grup terenowych¹². Pracą ZNP kierował zarząd wybierany co dwa lata podczas obrad tak zwanego Sejmu Walnego, ale o kierunku działalności całego Związku decydowała Rada Nadzorcza, na czele której stał przewodniczący zwany cenzorem i uchodzący za *głowę emigracji polskiej* w Stanach Zjednoczonych. Należy też wyraźnie zaznaczyć, że ustalenia dotyczące kompetencji oraz roli cenzora mają istotne znaczenie dla podejmowanych tu rozważań. Wypada jednocześnie zaznaczyć, że wszyscy autorzy publikacji, w których są wzmianki o cenzorze, nie pokusili się o żadne wyjaśnienie tego kim on właściwie był i na czym polegała istota jego działalności.

Zaczynała się też stopniowo zaznaczać militarna aktywność amerykańskiej Polonii. Początkowo ujawniała się ona głównie wtedy, gdy na arenie międzynarodowej dochodziło do konfliktów zbrojnych, albo do takiego zaognienia stosunków między różnymi dużymi państwami, że w toku narastających sprzeczności wyłaniało się również poważne zaangażowanie mocarstw splamionych rozbiorami Polski. Latem 1870 r. próba wykorzystania takich okoliczności była podejmowana przez grupę nowojorskich działaczy polonijnych, którzy zareagowali na płomienną odezwę Kałusowskiego i uchwalili powołanie organizacji pomyślanej jako koordynator wysiłku zbrojnego Polonii amerykańskiej po stronie Francji, ale szybki rozwój francusko-pruskich wydarzeń uniemożliwił

6 Szerzej o tym P. Taras, *Polonia w Detroit. Problem kulturowej tożsamości i społecznego awansu. Socjologiczne studium społeczności etnicznej w USA*. Pallotinum, Warszawa 1989, s. 86-102.

7 P. Taras, op. cit., s. 95.

8 Tamże.

9 A. Brożek, s. 13.

10 Tamże, s. 62.

11 S. Osada, *Historia Związku Narodowego Polskiego i rozwój ruchu narodowego polskiego w Ameryce*, Chicago 1905, s. 111-119.

12 Zastrzeżenie zawarte w słowach "co najmniej" wynika stąd, że Stanisław Osada oparł swoje informacje na wynikach rozesyłanych ankiet, ale nie wszystkie grupy swoje odpowiedzi przekazały.

realizację tego zamierzenia¹³. Rozbudzona aktywność militarna utrzymywała się jednak. Zaczęły więc powstawać różne nowe organizacje oraz towarzystwa, a w statutach tych zrzeszeń znalazły się stwierdzenia dotyczące zakupu broni, umundurowania i środków wojskowego wyposażenia¹⁴.

Dalszą podjętą do działań niepodległościowych przyniosła kolejna wojna rosyjsko-turecka, która rozpoczęła się w dniu 24 kwietnia 1877 r., ale w zabiegach, na jakie zdobyły się amerykańskie środowiska polonijne, dominowały wówczas poczynania mające na celu umiędzynarodowienie sprawy polskiej. Podczas manifestacji zorganizowanej w dniu 5 kwietnia 1878 r. przez Towarzystwo Polskie w San Francisco doszło więc na wniosek bohatera wojny secesyjnej generała Władysława Krzyżanowskiego do uchwały zawierającej ostre potępienie ekscesów armii rosyjskiej, która dopuściła się licznych mordów wobec Polaków mieszkających na obszarach opuszczonych przez wojska tureckie¹⁵. Uzewnętrzniły się też próby polonijnych starań dyplomatycznych o poruszenie sprawy polskiej w toku obrad Berlińskiego Kongresu Pokojowego¹⁶.

O rozwoju aktywności militarnej amerykańskich środowisk polonijnych miała zadcycydować natomiast działalność sokola. Zaczątki polskiego ruchu sokolego w Ameryce wiążą się z wiosną 1887 r., gdy pojawiło się pierwsze polonijne gniazdo sokole, które działało oficjalnie jako "Sokół Polsko-Amerykański w Chicago"¹⁷.

Wstępna działalność sokolstwa polskiego w Ameryce była związana z koniecznością przezwycięzania dużych trudności, chociaż opierała się na godnych uwagi ustaleniach statutowych. Założone stowarzyszenie nie było organizacją elitarną. Z zasad statutu, jaki sformułowało sobie na podstawie wzorca lwowskiego, emanowała jednak troska o wysoki poziom moralny organizacji. Uchwalone zasady organizacyjne stwierdzały dobitnie, że do stowarzyszenia nie należy wprowadzać osobników, o których wcześniejszym zachowaniu niczego się nie wie. Było też wyraźne zalecenie, aby nie powierzać stanowisk sokolich takim osobom, którym nie pozwala na to brak czasu, albo odpowiednich po temu kwalifikacji. W zestawie zaleceń na czoło wysuwały się natomiast wezwania, by sokół zawsze i wszędzie pamiętał o tym, że jest *sokotem*, że swoich współtowarzyszy nie będzie lekceważył, ani traktował jako gorszych, bo wszyscy druhowie, to dzieci jednej Matki Polki. Statut ponadto przypominał, że sokół w swoich myślach, słowach i czynach ma postępować jak syn Ziemi Wielkiej, ale bardzo nieszczęśliwej, że będzie odczuwał potrzebę zmężnienia sił ciała i ducha u siebie i u wszystkich, którzy nad męczeństwem Ziemi Polskiej boją, że będzie kochał wszystko, co jest chlubnym znamięm polskości, a w pierwszym rzędzie swoją mowę ojczystą, bo chcą mu ją wydrzeć i skalać, że będzie pamiętał zawsze i wszędzie, iż Ziemia ta jest jego warownią, a wróg na nią nieustannie czyha, że będzie się uczył karność i posłuchu, że nie będzie podawał w poniewierkę swojego, sokolego uniformu¹⁸.

13 S. Osada, *Historia ZNP...*, s. 40.

14 *Czyn zbrojny wychodźstwa...*, 38-40; A. Brożek, op. cit., s. 66.

15 Chodziło przede wszystkim o Polaków przebywających na rumuńskich obszarach etnicznych, a posądzanych o sprzyjanie Turkom, co doprowadziło do powieszenia i zaknutowania paru tysięcy osób polskiego pochodzenia, por.: S. Osada, *Historia ZNP...*, s. 81.

16 Tamże, s. 84; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. I 1864-1914, Gdańsk 1991, s. 31.

17 S. Osada, *Sokolstwo polskie. Jego dzieje, ideologia i postannictwo. Naszkicowane w sześciu odczytach dla użytku gniazd w Ameryce*, Pittsburgh 1929, s. 27.

18 *Czyn zbrojny wychodźstwa...*, s. 42-44.

Projekt statutu zapowiadał ponadto powołanie Funduszu Kościuszkowskiego i wymieniony fundusz był potem rzeczywiście gromadzony. Kształtował się z miesięcznych składek członkowskich, a także z darowizn i z kwot przekazywanych przez różne fundacje. Był zaś przeznaczony na utrzymanie projektowanej szkoły wojskowej i na pokrycie wydatków związanych z organizacją kursów i obozów wojskowych¹⁹.

Żywszy rozwój polskiego ruchu sokolego w Ameryce zaznaczył się po narodzie zorganizowanej w dniu 31 stycznia 1892 r. przez kilku druhów należących do pierwszego gniazda. Dzięki nim doszło mianowicie do powołania w Chicago kolejnego gniazda, które zaczęło funkcjonować oficjalnie jako Towarzystwo Sokół Polski nr 2. Niebawem powstało jeszcze kilka innych gniazd i w dniu 7 stycznia 1894 r. zapadła decyzja w sprawie utworzenia amerykańskiego Związku Sokolów. Na jego czele stanął zarząd (Wydział Wykonawczy). Jego prezesem został Kazimierz Żychliński, a funkcje naczelnika, czyli działacza odpowiedzialnego za sprawy związane z gimnastyką, objął Leon Mieczyski; obaj z Gniazda nr 1. Wybór wymienionych działaczy nastąpił podczas zebrania inauguracyjnego. Odczytano wtedy również "Statut Związku Towarzystw Sokolich w Państwie Austriackim" i te przepisy, jakie zawierał zostały przyjęte, z małymi zmianami, jako podstawa dalszej działalności całego polskiego sokolstwa w Stanach Zjednoczonych²⁰.

W późniejszej działalności amerykańskiego sokolstwa polskiego, oprócz zarządu, istotną rolę odgrywały również walne zjazdy delegatów reprezentujących poszczególne gniazda. Pierwszy taki zjazd, zwołany do Chicago na dzień 27 stycznia 1895 r., został obesłany tylko przez cztery gniazda, obradował pod przewodnictwem druha Jana Smulskiego i upamiętnił się tym, że ogłosił przyjęcie do Związku Sokolów trzech honorowych członków. Zostali nimi: uczestnik powstań 1848 i 1863 roku oraz współzałożyciel Ligi Polskiej pułkownik Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż), odważny obrońca idei niepodległości Polski w parlamencie austriackim doktor Karol Lewakowski i milioner wspierający hojnie różne poczynania polskie w Ameryce Erazm Jerzmanowski. Uhonorowanie przez zjazd tych wybitnych niepodległościowych działaczy świadczyło w sposób wymowny o kierunku, w jakim zamierzało podążać amerykańskie sokolstwo polskie²¹.

Drugi zjazd sokolstwa polskiego w Ameryce odbywał się w dniach od 1 do 3 sierpnia 1896 r., również w Chicago. Uczestniczyło w nim 22 przedstawiciele z siedmiu gniazd i dwaj goście. Zjazd ten uchwalił 12-centowy podatek roczny na rzecz Skarbu Narodowego Polskiego w szwajcarskim Rapperswilu i wybrał nowy zarząd, ale funkcje prezesa pełnił nadal Żychliński. Rolę naczelnika objął natomiast Adam Osiański, a sekretarzem został Stanisław Osada²².

Następne zjazdy odbywały się: trzeci w dniach od 3 do 5 lipca 1897 r. w South Bend, stan Indiana; czwarty w 1899 r. w Buffalo, piąty w 1901 r. w Pittsburghu (upamiętnił się uchwałą o przeniesieniu siedziby władz związku z Chicago do South Bend), a szósty w 1903 r. w Nowym Jorku. W działalności amerykańskiego sokolstwa polskiego uzewnętrzniał się znowu wyraźny zastój²³. Istotne zmiany zaczynały natomiast zachodzić w sytuacji międzynarodowej. Dogasała wielowiekowa rywalizacja Francji oraz Wielkiej Brytanii i w stosunkach między tymi mocarstwami zaznaczała

19 *Czyn zbrojny wychodźstwa...*, s. 42.

20 St. Osada, *Sokolstwo polskie...*, s. 29-31.

21 Tamże, s. 32.

22 Tamże, s. 32 i in.

23 Tamże, s. 33 i in.

się wyraźna poprawa, którą przypieczętowało tak zwane serdeczne porozumienie (*entente cordiale*) z 8 kwietnia 1904 r., które regulowało różnorodne kwestie sporne między tymi mocarstwami, gwarantującymi sobie również wzajemną pomoc militarną w razie potrzeby. W stosunkach francusko-włoskich od 1 listopada 1902 r. obowiązywał ściśle tajny układ o wzajemnej neutralności. W stanowisku Wielkiej Brytanii na arenie międzynarodowej istotną rolę zaczynała zaś odgrywać "polityka okrążania" Niemiec, które przystępowały do forsownych zbrojeń morskich, wkroczyły zdecydowanie na tory tak zwanej polityki światowej (*Welpolitik*) i prezentowały się już jako groźny rywal imperium brytyjskiego²⁴. Rosło też napięcie na Dalekim Wschodzie, a w nocy z 8 na 9 lutego 1904 r. doprowadziło do ataku okrętów japońskich na flotę rosyjską w Port Arturze i do wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej²⁵. O stosunkach wewnętrznych Rosji decydowało natomiast narastanie sytuacji kryzysowej, która miała przynieść już niebawem wybuch rewolucji lat 1905-1907²⁶.

Pod wpływem tych wydarzeń i poważnego przegrupowania, jakie dokonywało się na arenie międzynarodowej, następowały również istotne zmiany w krajowym układzie sił politycznych i narastał spór o tak zwane orientacje²⁷. Wobec konieczności wyboru odpowiedniej orientacji politycznej stawała także paromilionowa rzesza wychodźstwa polskiego, które kierunki swojej działalności dostosowywało dotychczas do programów krajowych, często w sposób dość bezkrytyczny, niekiedy nawet przypadkowy²⁸. W nowej sytuacji, jaką na początku XX wieku przyniosły różne doniosłe wydarzenia, wyborowi orientacji zaczęła towarzyszyć ostra walka ideowa. W jej ogniu znalazło się wiele amerykańskich organizacji polonijnych, zwłaszcza po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, ponieważ i za Oceanem nasiliły się wezwania do podjęcia z Rosją zbrojnej walki o niepodległość Polski.

Przeciw takim poczynaniom, uznanym jako nieodpowiedzialne i dla sprawy polskiej wręcz zgubne, wypowiedziała się stanowczo Liga Narodowa. Uczyniła to w proklamacji skierowanej do całego narodu polskiego, a więc i do środowisk polonijnych w Ameryce. W marcu 1904 r. podobne stanowisko zajął także sędziwy weteran powstań narodowych pułkownik Zygmunt Miłkowski²⁹. Za wystąpieniem zbrojnym przeciw Rosji opowiadali się tylko amerykańscy socjaliści polskiego pochodzenia, a w roli gorliwego zwolennika zbrojnej walki o niepodległość występował tam przyjaciel Józefa Piłsudskiego Aleksander Dębski. Był on wicecenzorem ZNP i na swoją stronę zdołał przeciągnąć kilka organizacji podstawowych, czyli grup. Za programem Ligi Narodowej opowiedział się natomiast ogół członków ZNP, który w tym czasie pozyskiwał formalne wsparcie całego sokolstwa polskiego³⁰. Amerykański Związek Sokolów zaczął się zatem opowiadać za programem Ligi Narodowej, aprobowanym przez ZNP.

24 J. Dąbrowski, *Wielka wojna, 1914-1918*, Warszawa 1937, J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1991, s. 14.

25 L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801-1917*, Warszawa 1970, s. 417.

26 Tamże, s. 425-456.

27 J. Molenda, *Piłsudzycy a narodowi demokraci 1908-1918*, Warszawa 1980, s. 16. Szerzej o tych sprawach ponadto R. Wapiński, *Miejsce Narodowej Demokracji w życiu politycznym II Rzeczypospolitej*, "Dzieje Najnowsze", 1969, z.1, s. 47; tegoż, *Endecka koncepcja granic Polski w latach 1918-1921*. "Zapiski Historyczne" 1968, z.3, s. 193; tegoż, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, passim; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 422; A. Garlicki, *Józef Piłsudski, 1867-1935*, Warszawa 1990, s. 117.

28 *Czyn zbrojny wychodźstwa...*, s. 54.

29 Tamże, s. 584 i n.

30 Tamże, s. 590 i n.

Z inicjatywą w sprawie podporządkowania amerykańskiego sokolstwa polskiego władzom ZNP wystąpił natomiast Sokół Polski w Town of Lake, czyli najsilniejsze wówczas gniazdo sokole w Ameryce³¹. Sprawa ta była zaś omawiana wstępnie podczas obrad siódmego zjazdu przedstawicieli Związku Sokolów Polskich, który odbywał się w Chicago, w dniach od 2 do 5 lipca 1904 r., a potem stanowiła przedmiot wrześniowych debat sejmu ZNP w Buffalo w 1904 r. Zapadły wówczas decyzje oparte na wnioskach sokołów z Town of Lake. Kierownictwo polskiego ruchu sokolego w Stanach Zjednoczonych zostało więc usytuowane przy władzach ZNP i od tej pory występowało jako Wydział Sokolstwa Polskiego. Na jego czele jako prezes stanął druh Bolesław Zaleski, a odpowiedzialność za wychowanie fizyczne przyjął Jan Wutkowski, zaś Stanisław Osada wszedł w skład redakcyjnego zespołu "Zgody" i zajął się publikacjami dotyczącymi ruchu sokolego. Jego zasięg nie był jeszcze rozległy, bo istniało tylko 30 gniazd, które zrzeszały niespełna tysiąc członków³².

Patronat ZNP nad polskim ruchem sokolim w Stanach Zjednoczonych zdecydował o jego znacznym wzroście liczebnym. W cztery lata później, w lipcu 1909 r., funkcjonowało już bowiem 140 gniazd zrzeszających 4692 członków³³. Nie wszystkim gniazdom odpowiadała jednak zależność od ZNP, zwłaszcza wówczas gdy obietnice dotyczące dużej pomocy finansowej tegoż związku okazały się raczej złudzeniem. Uzewnętrzniło się też niezadowolenie powodowane ingerencją ZNP w sprawy wewnętrzne zrzeszeń sokolich. Istotną rolę w dalszym rozwoju wydarzeń odegrała tragiczna katastrofa kolejowa, do jakiej doszło w dniu 12 listopada 1906 r. w Valparaiso (stan Indiana), gdzie było 60 zabitych i 30 rannych. Na tle tego nieszczęścia wyłonił się długotrwały spór o wypłatę kwot należnych poszkodowanym. W ich gronie znalazła się też spora grupa Polaków, ale ZNP zaniebował się w udzielaniu informacji o wynikach sporu, co doprowadziło najpierw (latem 1908) do ostrej kampanii prasowej na łamach "Zgody" i "Dziennika Narodowego", a potem do głębokich nieporozumień między prezesem sokolstwa (druhem Bolesławem Zawadzkiem) a centralnym zarządem ZNP³⁴. W takiej oto sytuacji w dniu 4 lipca 1909 r. rozpoczął się dziewiąty zjazd sokoli w Cleveland.

Obrady zjazdu ujawniły głęboką niezgodność stanowisk i doszło do rozłamu. W jego wyniku ukształtowały się dwa zrzeszenia. Zwolennicy ścisłego współdziałania z ZNP mieli znaczną przewagę liczebną nad swoimi przeciwnikami i zespolicili się w Związku Sokolów Polskich (ZSP), który opowiadał się za programem Narodowej Demokracji i podlegał zarządowi w Chicago, a jako prezesa miał najpierw Jana B. Wleklińskiego, potem zaś Jana Kikulskiego. Przeciwnicy Narodowej Demokracji i ZNP zaczęli natomiast egzystować jako tak zwane Wolne Sokolstwo. Deklarowali polityczną samodzielność, ale skłaniali się ku orientacji uznającej konieczność podjęcia zbrojnej walki z Rosją. Mieli zarząd w Nowym Jorku, a jego prezesem był najpierw Emil Elektorowicz, potem zaś Hieronim Stempiński³⁵. W stosunkach między obydwoma odłamami sokolstwa ujawniało się początkowo spore zacietrzewienie, które potem stopniowo zanikało pod wpływem doniosłych obchodów narodowych.

31 Fragment apelu wystosowanego przez gniazdo w Town of Lake w czerwcu 1904 r. Publ. S. Osada, *Historia Związku Narodowego Polskiego...*, s. 613.

32 Tekst rezolucji odczytanej przez druha Bolesława Zaleskiego, publ. tamże, s. 613-615.

33 Tamże.

34 St. Osada, *Sokolstwo polskie...*, s. 35, także A. Brożek, op. cit., s. 76.

35 A. Brożek, op. cit., s. 76.

Szczególne znaczenie miały wówczas obchody grunwaldzkie 1910 r., które odbywały się najpierw w Stanach Zjednoczonych, a potem w Krakowie i upamiętniły się jako wspaniałe demonstracje niepodległościowych dążeń narodu polskiego³⁶.

Istotny wpływ na dalsze losy sokolstwa polskiego w Ameryce zaczęły też wywieść wiadomości o narastaniu konfliktowej sytuacji między wielkimi mocarstwami na tle spraw europejskich i kolonijnych³⁷. Na podstawie tych wiadomości wychodźstwo polskie w Ameryce zaczęło dostrzegać konieczność intensyfikacji własnych przygotowań wojskowych. Sprzyjało to bardzo skutecznie liczebnemu rozwojowi sokolstwa. Po upływie dwóch lat od IX Zjazdu sam chicagowski odłam sokolstwa polskiego miał w swoich szeregach aż 8438 członków³⁸.

Rozwój nowojorskiego odłamu sokolstwa polskiego przebiegał wolniej, ale w swoich szeregach miał on również około pięciu tysięcy druhów i druhen³⁹. W tym okresie, gdy utrzymywało się rozdwojenie polskiego ruchu sokolego, przedstawiciele nowojorskiego odłamu organizowali odrębne zjazdy. Pierwszy taki zjazd obradował w 1910 r. w Carnegie, (Pa), zaś drugi odbywał się w Toledo, (Oh.) w 1911 r. i upamiętnił się uchwałami, które przyczyniły się do militaryzacji amerykańskiego sokolstwa polskiego. Właśnie wtedy przewidziano obowiązkowy udział sokołów w musztrze wojskowej oraz w regularnych ćwiczeniach wojskowych i zapowiedziano przeprowadzenie specjalnego kursu gimnastyczno-wojskowego, przeznaczonego dla przyszłych instruktorów gimnastyczno-militarnych. Przybrały też na sile dążenia mające na celu zjednoczenie ruchu sokolego⁴⁰.

Wstępne rozmowy w sprawach dotyczących likwidacji rozłamu rozpoczęły się podczas zjazdu delegatów, którzy reprezentowali Związek Sokółów Wolnych i naradzali się w Filadelfii w dniach 13 oraz 14 września 1912 r.⁴¹ Rozmowy te były kontynuowane w dniach 28 oraz 29 października w czasie spotkań dwustronnej komisji porozumiewawczej w Cleveland (Oh.) i doprowadziły do zjazdu zjednoczeniowego. Jego obrady odbywały się w Pittsburghu (Pa), w dniu 15-16 grudnia. Miały bardzo burzliwy przebieg, ale do zespolenia polskiego ruchu sokolego doszło. Na czele zarządu wyłonionego po uchwale zjednoczeniowej jako prezes stanął dr Teofil Starzyński z Pittsburgha, funkcje generalnego sekretarza objął druh Adam Płutnicki z Cleveland, a bardzo ważne stanowisko naczelnika, który miał odpowiadać za rozwój kultury fizycznej sokolstwa polskiego i za jego militaryzację, przypadło w udziale Witoldowi Ściborowi-Rylskiemu, pochodzącemu z Galicji, a mieszkającemu w Buffalo. Redaktorem gazety ("Sokoła Polskiego") został Stanisław Jan Zaleski z Nowego Jorku⁴². Zapadła również

36 W. Gąsiorowski, *1910-1915. Historia Armii Polskiej we Francji*, 1931, s. 26-29; S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, s. 392; Szeroko i na podstawie obfitych materiałów ponadto J. Snopko, *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Galicji 1867-1914*, Białystok 1992, s. 311-317. Maszynopis rozprawy doktorskiej w posiadaniu autora piszącego niniejsze studium.

37 Chodziło wtedy najpierw o tak zwany drugi kryzys marokański z 1911 r. Następnie w tym samym roku doszło do konfliktu włosko-tureckiego, zwanego również wojną trypolitańską, a w roku następnym obszary bałkańskie objęto zarzewie nowych konfliktów, które przeszły do historii jako dwie wojny bałkańskie. O kryzysie marokańskim i o konflikcie trypolitańskim szerzej J. Dąbrowski, op. cit., a o wojnach bałkańskich kompetentnie: J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *Historia Słowian Południowych i Zachodnich*, Warszawa 1977, s. 515-530.

38 *Czyn zbrojny wychodźstwa...*, s. 37-59.

39 Tamże, s. 66.

40 S. Osada, *Sokolstwo polskie*, s. 37 i n.

41 *Sprawozdanie z posiedzenia filadelfijskiego zjazdu sokołów w dniach 13 i 14 września 1912 r.*, publ. [w:] *Czyn zbrojny wychodźstwa...*, s. 67.

42 Tamże, s. 42.

decyzja, że siedziba centralnych władz Związku Sokółów Polskich będzie się mieścić w Pittsburghu⁴³.

Obradom zjazdu zjednoczeniowego towarzyszyło w Pittsburghu ponadto doniesłe wydarzenie polityczne. Nastąpiło mianowicie powołanie Komitetu Obrony Narodowej (KON). Sprawy związane z genezą KON są już szeroko omówione⁴⁴. Ukształtowała się taka sytuacja, że sokolstwo uniezależniające się od Związku Narodowego Polskiego, spokrewnionego pod względem ideowym i politycznym ze Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym, mogło się znaleźć pod kuratelą Komitetu Obrony Narodowej, czyli organizacji nawiązującej bliskie stosunki z Komisją Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych w Galicji.

W działaniach swoich KON był zmuszony jednak liczyć się także ze stanowiskiem galicyjskiej Rady Narodowej, która okazywała duże zainteresowanie dla działań politycznych amerykańskiej Polonii i zapowiadała, że obejmie kierownictwo w dziedzinie wysiłków zmierzających do zespolenia sił narodowych, w kraju i na wychodźstwie⁴⁵. W powołanym komitecie doszło zresztą niebawem do poważnych sporów politycznych⁴⁶.

Pod wpływem galicyjskiej Rady Narodowej w łonie KON zaczęła narastać opozycja silna. Zwraçała się ona głównie przeciw zależności KON od działającej w kraju KTSSN i w dniu 8 czerwca 1913 r. z KON wycofała się spora grupa organizacji. Nastąpiło również powołanie nowej federacji, która zaczęła występować jako Polska Rada Narodowa (PRN) w Ameryce i zamierzała współdziałać z radami narodowymi Poznańskiego oraz Galicji występując jako ich równorzędny partner.

W skład komitetu wykonawczego PRN w Ameryce weszło kilku znanych działaczy polonijnych, między innymi tacy, jak: redaktor Stanisław Osada, Stanisław Szwalkart i ksiądz Władysław Zapała. Z grona osób stojących na czele KON wycofał się nawet jego honorowy prezes ksiądz biskup Paweł Rhode. Wewnętrzna spoistość KON bardzo na tym ucierpiała⁴⁷.

Umacniała się natomiast pozycja politycznych przeciwników tegoż komitetu i rosła aktywność sokolstwa polskiego. Zaznaczało się również wyraźne zbliżenie między Pittsburghiem, gdzie znajdowała się amerykańska centrala sokolstwa polskiego, działająca

43 Tamże, s. 41 i n.

44 M. Franciç, *Komitet Obrony Narodowej w Ameryce 1912-1918*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 16; Gąsiorowski, op. cit. s. 45; H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914*, Warszawa 1935, s. 384-385; *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*. Pod redakcją Haliny Janowskiej i Tadeusza Jędruszczaka, Warszawa 1981, s. 186 i n.; A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, s. 68 i s. 85.

45 Rada Narodowa istniała od 1907 r. Początkowo występowała głównie jako koordynator sił polskich w wyborach do parlamentu austriackiego i Sejmu Krajowego, a potem uczestniczyła w sporze o tak zwane orientacje. Wieloletnim prezesem Rady Narodowej był zamożny ziemianin podolski hrabia Tadeusz Cieński, który wpływał na stanowisko polonijnych ugrupowań politycznych w Ameryce w duchu przeciwnym KTSSN, co osłabiało pozycję KON. J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973, s.428 i n.; o Radzie Narodowej nieco szerzej, A. Garlicki, op. cit., s. 74 i 81; także S. Grabski, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1989, s.233; istotne wzmianki dotyczące galicyjskiej Rady Narodowej zawiera ponadto protokół podpisany w Prezydium Policji we Lwowie przez Tadeusza Cieńskiego w dniu 25 lutego 1917 r., Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, Fond 146, opis 4, sprawa 5172.

46 W. Gąsiorowski, op. cit. t. I, s. 57.

47 Tamże, s. 97 i n.

tam pod kierunkiem prezesa Teofila Starzyńskiego a Lwowem uznawanym jako główna siedziba tych ogólnonarodowych organów sokolstwa polskiego, na czele których stał druh Ksawery Fiszer. To zbliżenie polegało przede wszystkim na tym, że sokolstwo amerykańskie zaczęło okazywać coraz większą uległość wobec decyzji podejmowanych przez władze sokolstwa lwowskiego we wszystkich sprawach dotyczących walki o niepodległość Polski. Chodziło konkretnie o ustalenie programów polskiego ruchu sokolego w Ameryce i o wyraźne określenie roli, jaką ten ruch miał odegrać w razie wojny między mocarstwami rozbiorowymi⁴⁸. Wiosną 1913 r. rolę łącznika między sokolstwem lwowskim a polskim ruchem sokolim w Ameryce odgrywał głównie ofiarny wysłannik Fiszera druh Jan Litwin, a jako dziedziina szczególnie owocnego współdziałania miała się zaprezentować niebawem opieka nad polskim skautingiem w Ameryce⁴⁹.

Największą rolę w procesie wzajemnego zbliżenia odgrywała wszakże Polska Rada Narodowa. Stwierdzenie to dotyczy jednak spraw natury politycznej. W kwestiach finansowych PRN zamierzała natomiast zachować samodzielność. Główną część swych zasobów PRN zamierzała przechowywać pod własną "kontrolą i opieką aż do chwili decydującej", gdy ich uruchomienia w imieniu Ojczyzny zażądają władze obdarzone powszechnym zaufaniem narodowym. Uwzględniała jednak konieczność znacznych wydatków bieżących, ponieważ stała na stanowisku, że tylko amerykańska Polonia dysponuje prawdziwą niezależnością i może organizować "z całą swobodą pogotowie wojenne narodu". W związku z tym jako istotny przejaw swojej działalności uznała wspieranie rozbudowy militarnych struktur sokolstwa⁵⁰.

W sferze działań politycznych utrzymywały się więc poważne tarcia, a w procesie tych przeobrażeń, które można określić jako militarną aktywność amerykańskiej Polonii, rozpoczynał się nowy okres. Wstępną jego fazę cechowały wysiłki związane z likwidacją następstw rozłamu. Chodziło głównie o uporządkowanie terenowych struktur organizacyjnych. Sprawy te regulował rozkaz nr 1. Był sformułowany w imieniu prezesa Starzyńskiego według postanowień podjętych w dniu 10 stycznia 1913 r. przez zarząd Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce, ale został podpisany zastępczo przez sekretarza generalnego druha Stanisława J. Zaleskiego⁵¹. Reorganizacja terenowych struktur Sokoła trwała w zasadzie do końca lutego 1913 r.⁵²

W pierwszej połowie 1913 r. zjednoczone sokolstwo polskie rozwijało swoją działalność na terytorium Stanów Zjednoczonych w trzynastu okręgach, które otrzymały odpowiednią numerację i miały swoje zarządy⁵³.

W drugiej połowie 1913 r. pojawiły się dwa nowe okręgi sokolstwa polskiego: we wrześniu powstał Okręg XIV; ruch sokoli tego okręgu rozwijał się poprzednio w ramach Okręgu II (Chicago III), a po wyodrębnieniu się objął swoim zasięgiem stan Indiana. Wzmianka o istnieniu Okręgu XV odnosi się do dnia 2 listopada 1913 r.⁵⁴

48 Tamże, s. 120.

49 Tamże; także s. 143.

50 *Czyn zbrojny wychodźstwa...*, s. 99.

51 Rozkaz nr 1 z 10 stycznia 1913 r., wydany po zjednoczeniu ruchu sokolego przez prezesa Związku Sokolstwa Polskiego, publ. A. Waldo, op. cit., s. 56.

52 Tamże.

53 Wykaz okręgów: I Newark, N. J.; II Chicago-III; III Buffalo, N. J.; IV Pittsburgh, Pa; V Waterbury, Conn; VI Detroit, Mich.; VII Duryea, Pa, VIII Syracuse, N. J.; IX Cleveland, O; X Lowe; Mass; XI St. Louis, Mo; XII Milwaukee, Wis.; XIII Filadelfia, Pa. Zestawienie niniejsze zostało oparte na ustaleniach Artura Waldo, op. cit., s. 76.

54 Tamże, s. 124-127.

W grudniu 1913 r. stanowiska prezesów, a także naczelników odpowiedzialnych za uprawianie gimnastyki i za militaryzację ruchu sokolego, były już obsadzone prawie we wszystkich okręgach.

Po 1912 r. wysiłek zjednoczonego sokolstwa polskiego zwracał się przede wszystkim ku militaryzacji własnych szeregów. Konieczność militaryzacji czołowi działacze sokolstwa rozumieli całkiem jasno i uświadamiali sobie jej główne kierunki. Wyrazem tego była zwłaszcza broszura Emila de Ryss Elektrowicza, napisana i wydana przez niego zapewne w pierwszym kwartale 1913 r., a następnie przedrukowana w kolejnych numerach "Sokoła Polskiego", które ukazywały się w okresie od 24 kwietnia do 29 maja tegoż roku⁵⁵.

W swoich rozważaniach Elektorowicz uznał na wstępie, że w zbrojnej walce o niepodległość można brać pod uwagę tylko tych, którzy nie będą podlegali poborowi do armii państw zaborczych, albo wstąpią do formacji ochotniczych, określonych jako legiony i tworzonych za zgodą Austro-Węgier, czy też Niemiec. Napływ ochotników do formacji legionowych uzależniał od wyników polskiej propagandy i w związku z tym uznał, że propaganda podejmowana na obszarze ziem polskich pod zaborami i na wychodźstwie powinna stanowić "jedną z programowych prac pogotowia zbrojnego". W sprawach kadrowych wnioskował natomiast, że należy liczyć na oficerów zwolnionych z armii zaborczych do rezerwy i na oficerów wyszkolonych w toku przygotowań do przewidywanej walki zbrojnej⁵⁶.

Ponadto Elektorowicz zaznaczył, że wyłania się konieczność utworzenia polskiego sztabu generalnego, ponieważ naród polski garnie się do walki o swoją niepodległość, ale pragnie, aby przygotowania do tej walki były czynione w sposób fachowy, aby ci, którzy w tej walce wezmą udział, nie zostali wysłani na rzeź⁵⁷. Uznał ponadto, że ten polski sztab generalny przebywając w kraju powinien zajmować się jednak sprawami wojska tworzonego zarówno na obszarze ziem polskich, jak też na obczyźnie. W odniesieniu do spraw finansowych zaznaczył, że trzeba liczyć tylko na ofiarność własnego społeczeństwa, ale jednocześnie wypowiedział się stanowczo za tym, aby gromadzonych funduszy nie traktować jako rezerwy przeznaczonej na długotrwałe przechowanie w bankach. Radził natomiast, aby te fundusze wykorzystywać na rozbudowę zbrojnego pogotowia narodowego, gdyż sądził, że ofiarodawcy docenią wyniki zabiegów o wzmocnienie systemu "obrony narodowej" i spotęgują swoją szczodrość.

Następnie Elektorowicz z naciskiem podkreślił, że należy dążyć do zgodnego współżycia na ziemiach polskich z obcymi narodowościami i wymienić Ukraińców w Galicji, a Litwinów i Żydów na terytorium Królestwa Polskiego. Na koniec zajął się sprawami zaliczonymi do polityki zagranicznej i zaznaczył, że powinno chodzić o niezależność opartą na "klasie politycznej" i konkludował: "Rekrutujemy się w armię austriacką, która chętnie utworzy nam Legiony Polskie, ubierze nas w mundury polskie, prawdopodobnie sokole lub strzeleckie, da nam broń, amunicję i pole do bohaterskich wysiłków naszego patriotyzmu i możliwość obfitego przelania krwi polskiej dla celów austriackich. Naturalnie, że o jakiegokolwiek oficjalnej umowie Austriaków z nami i mowy być nie może, nie będzie nawet umowy nieoficjalnej, ale będzie coś w rodzaju bańki mydlanej"⁵⁸. Zdawał sobie zatem sprawę z tego, że podstawy egzystencji pol-

55 E. de Ryss Elektrowicz, *Pogotowie zbrojne Narodu Polskiego*, publ. A. Waldo, s. 78-87.

56 Tamże, s. 79.

57 Tamże, s. 80.

58 Tamże, s. 82.

skich sił zbrojnych mogą się okazać bardzo kruche, ale za takim rozwiązaniem, jego zdaniem, przemawiało przecież to, że te siły zbrojne w ogóle się pojawiają.

Nie udało się ustalić, czy broszura Elektorowicza wywarła znaczniejszy wpływ na sprawę militaryzacji sokolstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Dużą rolę w tym zakresie zaczynał natomiast odgrywać Witold Rylski. Na stanowisko naczelnika całego sokolstwa polskiego w Ameryce, jak już wiadomo, był powołany podczas pittsburghskiego zjazdu zjednoczeniowego. O takim wyborze miało zadecydować doświadczenie, którym podobno dysponował jako uczestnik wojny burskiej. Początkowe poczynania nowego naczelnika nie mogły jednak tego optymizmu potwierdzić. W liście skierowanym do prezesa Starzyńskiego i datowanym 21 grudnia 1913 r., postulował wysyłkę dwóch - trzech tysięcy sokółów przeznaczonych w Europie do walki po stronie Austro-Węgier. Doradzał też pośpiech, ponieważ przewidywał rychły początek wielkiego konfliktu zbrojnego i sądził, że po jego wybuchu Anglia i Francja na taką ekspedycję nie pozwolą⁵⁹. Przypuszczenie to było oczywiście słuszne, ale sam pomysł dotyczący tej ekspedycji mógł budzić zasadnicze wątpliwości, bo nie było w tej sprawie odpowiedniego porozumienia z władzami austriackimi, które popierania polskiego ruchu niepodległościowego sobie zresztą nie życzyły⁶⁰.

W sposób bardziej realistyczny zadania militarne sokolstwa polskiego i obowiązki Rylskiego pojmował natomiast prezes Starzyński. W swojej deklaracji ze stycznia 1913 r. stwierdził mianowicie: *Przeobrażenie szeregów ćwiczących w karne, wojskowe drużyny o silnej umiejętnej dłoni, wprowadzenie mundurów polowych i ćwiczeń bronią, z równomiernym uprawianiem gimnastyki wychowawczej jako podstawy naszych założeń odradzania narodu jest bezpośrednim zadaniem naczelnika i wierzę, że powołany na zaszczytne to stanowisko druh Witold Scibor-Rylski, spełni swój obowiązek*⁶¹.

W deklaracji prezesa Starzyńskiego uprawianie gimnastyki zostało określone jako zadanie ważne, w odniesieniu do spraw związanych z militaryzacją sokolstwa polskiego w istocie równorzędne, ale naczelnik Rylski nie zrażał się tym i myślał przede wszystkim o sprawach wojskowych, o możliwie szybkim zaangażowaniu sokolstwa w zbrojnej walce o niepodległość Polski. W swojej odezwie z 24 stycznia 1913 r. podkreślał więc, że sokolstwo polskie na zjeździe w Pittsburghu "przyjęło za najważniejszy w obecnej chwili postulat" ukształtowanie swoich bojowych drużyn. Uznawał więc jako *najpierwszy, najważniejszy i święty swój obowiązek wyteńczyć wszystkie siły w kierunku zorganizowania naszych gniazd i okręgów w oddziały wojskowe, obeznane ze wszystkimi rodzajami służby polowej*. Zapowiadał też osobisty udział w organizowaniu kursów wyszkolenia wojskowego przeznaczonych szczególnie dla najlepszych druhów każdego gniazda. Wysiłki na rzecz takiego wyszkolenia określił jako "ostrzenie szponów sokolich"⁶².

Proces wyszkolenia wojskowego, realizowanego przez sokolstwo polskie Stanów Zjednoczonych, został oparty na regulaminie zaproponowanym przez naczelnika Rylskiego, a zatwierdzonym w dniu 21 lutego 1913 r. przez Zarząd Sokółów Polskich. Regulamin przewidywał powołanie Grona Instruktorskiego, pomyślanego jako organ doradczy i wy-

59 *List Rylskiego do Starzyńskiego z 21 grudnia 1912 r.*, publ. A. Waldo, op. cit., s. 49.

60 Potwierdziła to, rzecz znamienna, depesza austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Leopolda Berchtolda, przesłana do austro-węgierskiego ambasadora w Hadze w dniu 20 września 1914 r., czyli w niespełna dwa lata później, gdy Rylski jako ochotnik, dotarł do Holandii i w przedstawicielstwie austro-węgierskim przedstawił prośbę o zgodę na przejazd do Legionów Polskich. Depeszę publ. M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 508.

61 *Deklaracja prezesa Teofila Starzyńskiego ze stycznia 1913 r.*, publ. A. Waldo, op. cit., s. 50 i n.

62 *Odezwa naczelnika Rylskiego z 24 stycznia 1913 r.*, publ. tamże, s. 51 i n.

konawczy zarządu. Do zadań tego organu należało regulowanie spraw związanych z zakresem wykształcenia wojskowego, a także z ujednoczeniem polskiego słownictwa wojskowego, polskich komend wojskowych oraz rozstrzyganie kwestii dotyczących polowego i ćwiczebnego umundurowania sokołów. Kompetencjom Grona Instruktorskiego podlegały ponadto sprawy związane z uprawianiem gimnastyki, której założenia nie były jednak dostosowane do zadań wyczynowych, lecz do ćwiczeń uzależnianych od potrzeb wykształcenia wojskowego⁶³. W składzie Grona Instruktorskiego byli przewidziani: naczelnik sokolstwa, zastępcy naczelnika (nazywani podnaczelnikami), naczelnicy okręgowi i druhowie powoływani według potrzeb (nie mniej niż pięciu)⁶⁴.

Szkolenie wojskowe osób należących do Związku Sokołów Polskich w Ameryce zostało zapoczątkowane zajęciami kursu zorganizowanego w Emsworth, (Pa), w dniu 20 lutego 1913 r., a trwającego do 2 marca 1913 r. Zajęcia następne odbywały się: kursu drugiego od 5 do 23 marca w Chicago, kursu trzeciego od 28 marca do 8 kwietnia w Passaic (stan New Jersey), kursu czwartego od 11 do 25 kwietnia 1913 r. w Central Falls (R. I.), kursu piątego od 25 kwietnia do 10 maja w Union City (Conn.), kursu szóstego w Old Forge (Pa), kursu siódmego od 15 do 31 sierpnia w Milwaukee (stan Wisconsin), kursu ósmego od 1 do 15 września w okolicach Detroit (stan Michigan), kursu dziewiątego od 1 do 15 października w Depew (stan Nowy Jork) i kursu dziesiątego, czyli ostatniego zorganizowanego przez naczelnika Ryłskiego od 15 października do końca tegoż miesiąca w Cleveland (stan Ohio); ćwiczenia polowe uczestników ostatniego zgrupowania odbywały się natomiast na terenie farmy Kaliszewskiego w miejscowości Corlett.

Wszystkie kursy zorganizowane przez naczelnika Ryłskiego były pomyślane przez niego jako zgrupowania dwutygodniowe. Okres ich trwania został dostosowany do możliwości urlopowych uczestników, którzy przerywali swoje zajęcia zawodowe w różnych zakładach prywatnych, albo w instytucjach użyteczności publicznej. Program kursów był zaprojektowany w ten sposób, że nauka trwała prawie przez cały dzień, a po przerwie obiadowej była kontynuowana do późnych godzin wieczornych. Dzienny program kursów naczelnika Ryłskiego był ułożony następująco: pobudka o godzinie szóstej rano, od 6.30 do 7.45 gimnastyka wolna lub ćwiczenia z bronią ręczną, od godziny 8.00 do 8.30 śniadanie, a następnie do godziny 11.00 musztra formalna i taktyczna, a potem do godziny 14.00, następnie odbywały się jednogodzinne wykłady lub jakieś praktyczne zajęcia wojskowe. Od godziny 15.00 do 18.00 znowu musztra, albo jakieś ćwiczenia polowe, poświęcone między innymi ubezpieczonym przemarszom oraz postojom lub działaniom patroli wojskowych. Po kolejnym, krótkim odpoczynku była zaplanowana kolacja, od godziny 20 do 21 odbywały się ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach i jakieś gry towarzyskie, albo śpiewy polskie i patriotyczne pogadanki narodowe⁶⁵.

Z informacji dotyczących kursów zorganizowanych przez Ryłskiego wynika, że miały one przeciętnie po 36 uczestników i kosztowały po około 2500 dolarów każdy, w tym koszt wyżywienia kursantów, ich diety, wydatki na przejazdy i na honoraria dla instruktorów⁶⁶. Zabiegi szkoleniowe, realizowane takimi metodami, okazały się dość owocne. W wyniku niespełna rocznych wysiłków, które podejmował naczelnik

63 *Regulamin Grona Instruktorskiego*, publ. tamże, s. 58-60.

64 Tamże.

65 Tamże, s. 151.

66 A. Waldo, op. cit., s. 139.

Rylski przy pomocy wspierających go instruktorów oraz wykładowców, sokolstwo polskie w Ameryce jesienią 1913 r. miało w swojej dyspozycji 359 własnych jako tako przygotowanych oficerów oraz podoficerów⁶⁷. To szkolenie wojskowe, które miało dotychczas charakter doraźny i z powodów kadrowych musiało być utrzymywane w rozmiarach nader szczupłych, dostosowanych w zasadzie do potrzeb jednego okręgu, można już było teraz kontynuować we wszystkich okręgach sokolich. Mógł też nastąpić postęp w militaryzacji całego polskiego ruchu sokolego w Ameryce.

Sprawy związane z dalszą militaryzacją sokolstwa polskiego na terytorium Stanów Zjednoczonych były regulowane rozkazem naczelnika Witolda Rylskiego z 27 marca 1913 r. W rozkazie tym zostały uwzględnione wyniki pierwszego kursu wojskowego, przeprowadzonego w Emsworth głównie dla potrzeb IV Okręgu sokolego i okręg ten uzyskał status pierwszej zmilitaryzowanej formacji sokolej. Rozkaz z 27 marca zapowiadał ponadto, że w podobny sposób zostaną potraktowane również te wszystkie okręgi, w których zostaną przeprowadzone zajęcia następnych kursów. Było więc przewidziane powołanie okręgowych komend wojskowych, które miały przystąpić do tworzenia plutonów ćwiczebnych w poszczególnych gniazdach, a następnie do formowania kompanii (drużyn) obejmujących po cztery plutony każda i do łączenia tych kompanii w bataliony nazywane hufcami i mające po cztery kompanie w swoim składzie⁶⁸. Takie zabiegi organizacyjne były potem rzeczywiście zastosowane.

W zabiegach o militaryzację polskiego ruchu sokolego na gruncie amerykańskim istotną rolę odegrały również postanowienia związane z nazewnictwem wojskowym. Zostały one ogłoszone przez naczelnika Rylskiego już na początku 1913 r., a były oparte na zasadach stosowanych przez krajowe organizacje sokole i nawiązujących do terminologii staropolskiej. Określenie "Sokole Drużyny Polowe" miało zatem stanowić odpowiednik takich pojęć jak: Polskie Siły Zbrojne. W odniesieniu do jednostek i formacji wojskowych miała zaś obowiązywać następująca terminologia: rota to dwóch strzelców stojących ze sobą, czwórka to dwie rotы stojące obok siebie, sekcja oznaczała cztery rotы, czyli ośmiu strzelców, pluton to cztery sekcje, czyli 32 strzelców, w drużynie (kompanii) cztery plutony, hufiec miał cztery drużyny i był odpowiednikiem batalionu, w pułku przewidywano dwa do czterech hufców, w brygadzie dwa pułki.

Archaiczny charakter miała także terminologia dotycząca stopni wojskowych. Oto ich nazwy: sokoli strzelec bojowy to szeregowiec, starszy strzelec to starszy strzelec, sekcyjny to odpowiednik kaprała (dowódca ośmiu strzelców), starszy sekcyjny to sierżant, czyli dowódca 16 strzelców, plutonowy to podporucznik, dowódca dwóch sekcji, czasami całego plutonu, starszy plutonowy to porucznik, najczęściej dowódca plutonu, czasami drużyny, drużynowy był odpowiednikiem kapitana i dowódcą drużyny, starszy drużynowy to kapitan sztabowy, czyli zastępca dowódcy hufca, hufcowy to major i dowódca hufca, czyli batalionu, podpułkownik był przewidziany na stanowisko zastępcy dowódcy pułku, a czasami dowódcy pułku, pułkownik to dowódca pułku, brygadier to dowódca dwóch pułków, generał miał być dowódcą czterech pułków, jeszcze wyższa ranga była przewidziana dla naczelnika sokolstwa, czyli generała na centralnym stanowisku, który miał podlegać prezesowi jako dowódcy Drużyn Bojowych Związku Sokółów Polskich. W razie wojny dla prezesa była przewidziana ranga generała.

67 Tamże, s. 113.

68 *Rozkaz naczelnika Rylskiego z 27 marca 1913 r. o częściowej militaryzacji sokolstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych*, publ. A. Waldo, op. cit., s. 64.

Ponadto naczelnik Ryłski wprowadził dwa stopnie, a mianowicie: naczelnika gniazdowego i naczelnika okręgowego, którzy bez względu na to jaki stopień wojskowy im przysługiwał, byli tytułowani gniazdowymi komendantami wojskowymi i okręgowymi komendantami wojskowymi. Zastosowanym stopniom odpowiadały odznaki oparte na kombinacji belek u podoficerów oraz gwiazdek u oficerów. Odznaki te były umieszczone na prawych rękawach mundurów⁶⁹.

Nastąpiły też niebawem nominacje oficerskie. Pierwsza nominacyjna lista oficerska, ukazała się w dniu 27 marca 1913 r. Stwierdziła ona między innymi powołanie druha Karola Gazdy z Wilmerding (Pa) na stanowisko komendanta wojskowego w IV Okręgu i druha Jana Bartmańskiego z Chicago (był kapitanem rezerwy armii austro-węgierskiej) w II Okręgu⁷⁰. Druga lista nominacyjna została wystawiona w dniu 30 kwietnia, a trzecia w dniu 15 maja 1913 r.⁷¹ Potem ukazywały się kolejne listy potwierdzające nominacje oficerskie i podoficerskie.

Istotną przeszkodę, jaką napotkali organizatorzy wojskowego wyszkolenia sokołów, stanowił brak jakichkolwiek polskich regulaminów, czyli fachowych podręczników wojskowych. W związku z tym kursanci byli zmuszeni robić notatki, co powodowało wielką stratę czasu, a wykładowców i prelegentów stanowiło wobec potrzeby ograniczania zakresu wykładów i zmuszało ich do przekazywania tylko samych najbardziej elementarnych i niezbędnych wiadomości. Wyłoniła się zatem konieczność przygotowania jakiegoś skróconego podręcznika. Do jego opracowania w pierwszej połowie czerwca 1913 r. zabrał się sam naczelnik sokołstwa polskiego Witold Ryłski. Uznał on, że ten podręcznik, jaki zamierzał opracować, powinien być pomyślany jako zbiór podstawowych i najbardziej niezbędnych wiadomości wojskowych⁷².

W pracy związanej z przygotowaniem podręcznika wojskowego oparł się Ryłski na regulaminach i przepisach austriackich, uznał je bowiem za najbardziej praktyczne, a zarazem jemu najlepiej znane. Posiłkował się ponadto tłumaczeniami tych regulaminów austriackich, jakimi już dysponowało sokołstwo polskie w Galicji, a także wykorzystał regulaminy opublikowane przez wspólną komisję regulaminową Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich⁷³.

Podręcznik Witolda Ryłskiego ukazał się w 1913 r. jako *Zbiór regulaminów i instrukcji wojskowych*. Była to broszura mająca 214 stron tekstu. W części pierwszej zawierała informacje dotyczące wyszkolenia wojskowego, w części drugiej uwzględniała zaś takie sprawy, jak: zachowanie się dowódców i sztabów, sporządzanie rozkazów i meldunków, służba łączności, przemaszer, obozowanie, wywiad i maskowanie, ubezpieczanie, służba zwiadowcza, działania kawalerii i artylerii oraz partyzantka. Podręcznik Ryłskiego ukazał się w nakładzie tysiąca egzemplarzy⁷⁴.

W procesie militaryzacji sokołstwa polskiego na terytorium Stanów Zjednoczonych istotną rolę odgrywała również sprawa broni. Przy jej zakupie istniały istotne przeszkody w odniesieniu do nowoczesnych karabinów (chodziło zapewne o karabiny konstrukcji J. P. Lee z 1895 r.). Na szczeblu centralnych władz Związku Sokołów Polskich

69 Tamże, s. 64 i n.

70 Tamże, s. 69 i n.

71 Tamże.

72 Tamże, s. 112.

73 Tamże, s. 112 i n. Z wykorzystanych przez siebie regulaminów używanych w krajowych Związkach Strzeleckich i w Polskich Drużynach Strzeleckich Ryłski w "Słowie wstępnym" swego podręcznika wymienił: *Regulamin wojsk pieszych*. Rozdział II. *Walka*. Kraków 1913" i *Regulamin służby polowej*. Kraków 1913; por. także H. Bagiński, *U podstaw Wojska Polskiego 1908-1914*, Warszawa 1935, s. 405.

74 A. Waldo, op. cit., s 112 i n.

zapadła więc decyzja, aby na razie nabywać jednostrzałowe karabiny starego systemu. Koszt jednego karabina przy zakupie hurtowym wynosił 2 dolary, co nie stanowiło już wówczas zbyt dużej kwoty⁷⁵.

Odpowiednie decyzje zapadały również w sprawach dotyczących umundurowania. Pierwsze postanowienia dotyczące tych spraw zostały powzięte podczas komisji omawiającej warunki likwidacji rozłamu w ruchu sokolim, to znaczy w dniach 28 i 29 października 1912 r. Ustalono wówczas, że każdego sokoła dotyczy obowiązek posiadania stroju sokolego, to znaczy jednego munduru polowego, obejmującego bluzę i spodnie kroju wojskowego z materiału "khaki" (kolor armii amerykańskiej), a także płócienne sztylpy i kapelusz armii amerykańskiej, ale z godłem sokolim. Postanowiono ponadto, że każdy sokół powinien dysponować także mundurem paradnym⁷⁶. Mundur polowy kosztował 6 dolarów i 35 centów⁷⁷.

Kierownictwo Związku Sokołów Polskich w Ameryce wiele uwagi zwracało również na sprawy związane z ujednoczeniem umundurowania sokołów, ponieważ chodziło o godny wygląd formacji sokolich traktowanych jako zaczątek prawdziwego polskiego wojska. Na sprawy dotyczące dyscypliny wojskowej sokolstwa główną uwagę zwracał natomiast naczelnik Ryłski. Do spraw tych wracał wielokrotnie i rolę dyscypliny wojskowej ustawicznie podkreślał. Zasady dyscypliny opierał na przesłankach ideowych, wychodził bowiem z założenia, że ranga idei decyduje o karności tych, którzy się zrzeczają i przystępują do ucieleśniania przyjętych przez siebie założeń programowych⁷⁸. W swoich rozkazach przypominał, że sokół *jest rycerzem służącym Polsce, iż nie ustanie w pracy i trudach, póki na ziemiach polskich nie zajaśnieje tryumf wolności i niepodległości*⁷⁹. Naczelnik Ryłski wyjaśniał ponadto, że przynależność do sokolstwa nie jest przymusem, bo zaciąga się do niego ten, kto chce służyć sprawie odrodzenia i wyzwolenia Polski. Każdy sokół jest jednak zobowiązany sprawie polskiej służyć tak, jak tego wymagają przepisy uchwalonego statutu, nie zaś tak, jak się komu podoba. Odwołując się zatem do patriotyzmu i honoru sokołów wzywał więc naczelnik Ryłski swoich podwładnych, aby czuli się sokołami z ducha i z serca, nie zaś z munduru i odznak⁸⁰.

Jesienią 1913 r. na łamach "Sokoła Polskiego" wywiązała się dyskusja, w której starły się dwa stanowiska w sprawach dotyczących rozbudowy szeregów sokolstwa polskiego w Ameryce. Jedni opowiadali się za takim werbunkiem, o którego wynikach będzie decydowała wartość ideowa ochotników, inni natomiast nie bagatelizując tej zasady wysuwali jednak na czoło liczebny wzrost szeregów. Spór ten nie został rozstrzygnięty, ale w werbunku dominowały założenia tych pierwszych. W sprawach politycznych amerykańska część sokolstwa polskiego usiłowała natomiast zachowywać niezależne, ponadpartyjne stanowisko. Wynika to między innymi z marcowej deklaracji 1914 r. skierowanej do redaktorów wszystkich pism polskich przez Obywatelski Komitet Przedzłotowy w Buffalo. Organ ten stwierdził mianowicie, że "Sokolstwo stoi ponad partiami, a jako Przednia Straż Narodu chce służyć wszystkim, ale jednocześnie ma, przypuszczamy, prawo prosić o pomoc wszystkich"⁸¹. Walka polityczna między

75 *Pismo okólne naczelnika Ryłskiego z 10 lutego 1913 r.*, publ. A. Waldo, op. cit., s. 62.

76 Z nowego statutu Związku Sokołów Polskich w Stanach Zjednoczonych, uzgodnionego w dniach 28-29 października 1912 r. w Cleveland, publ. tamże, s. 27.

77 *Okólnik naczelnika Ryłskiego z 10 lutego 1913 r.*, publ. tamże, s. 61.

78 W. Ryłski, *O karności w Sokolstwie*, publ. A. Waldo, op. cit., s. 113.

79 Tamże, s. 113 i n.

80 Tamże, s. 114.

81 *Fragment pisma Obywatelskiego Komitetu Przedzłotowego w Buffalo do redakcji gazet polonijnych z 12 marca 1913 r.*, publ. tamże, s. 146.

rzecznikami orientacji proaustriackiej a zwolennikami państw Ententy nie miała jeszcze w Stanach Zjednoczonych bezwzględniego charakteru.

O respektowaniu ponadpartyjnej pozycji sokolstwa polskiego w zasadzie przez wszystkie polskie ugrupowania polityczne, świadczyły dotacje przeznaczone na jego potrzeby. W 1913 r. i w pierwszej połowie roku następnego w tych świadczeniach uczestniczyły więc zarówno ZNP, jak też KON, czyniąc to zresztą za aprobatą KSSN⁸². Dotacje te były bardzo potrzebne, ponieważ organizacja wyszkolenia wojskowego była kosztowna.

Militaryzacja sokolstwa polskiego spowodowała w 1913 r. również inne, bardzo poważne wydatki. Wynikły one w związku z zakupem 4 tysięcy kompletów umundurowania po 6,35 dolara za jeden komplet, czyli razem nieco ponad 25 tysięcy dolarów. Doszło też do zakupu 3 tysięcy karabinów ręcznych po 2 dolary za sztukę, a więc dodatkowe 6 tysięcy dolarów. Około 4 tysięcy dolarów wyniosły ponadto koszty szesnastu ćwiczeń polowych. Ogólny koszt wydatków związanych w 1913 r. z militaryzacją sokolstwa polskiego ukształtował się zatem na poziomie 60 tysięcy dolarów⁸³. Stanowiło to dość znaczne obciążenie budżetu sokolstwa, bo poczuwało się ono także do obowiązku przekazywania części swoich funduszy na rzecz Polskiego Skarbu Wojskowego (PSW), który znajdował się w dyspozycji Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KTSSN), występującej od 30 listopada 1913 r. jako Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KSSN). Sumy te sokolstwo przekazywało do dyspozycji PSW za pośrednictwem KON, a w kwietniu 1914 r., jak już wiadomo, częściowo je odzyskało i miały być one przeznaczone na potrzeby Kursu Gimnastyczno-Wojskowego.

W związku z militaryzacją sokolstwa polskiego wyłaniały się również poważne komplikacje natury prawnej, ponieważ w niektórych stanach, na przykład w Massachusetts i Rhode Island, obowiązywały ustawy zabraniające publicznego występowania z bronią, a tym bardziej prowadzenia ćwiczeń z użyciem sprawnej broni. Podczas ćwiczeń wojskowych można tam było używać tylko karabinów z odjętymi zamkami i mających lufy zalane ołowiem, albo dorobione z drewna. O tych utrudnieniach centralny zarząd sokolstwa polskiego dobrze wiedział i zalecił tamtejszym gniazdom ścisłe stosowanie się do tych przepisów, a jednocześnie czynił starania o ich uchylenie⁸⁴. Starania te były podejmowane w toku rozmów podejmowanych zarówno z przedstawicielami władz stanowych, jak też centralnych. Sprawy te były poruszane nawet podczas audiencji udzielonej w dniu 11 listopada 1913 r. prezesowi Starzyńskiemu oraz naczelnikowi Rylskiemu i jego zastępcy Bartmańskiemu przez nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona. Prezes Starzyński wyjaśniał wtedy prezydentowi, że sokolstwo polskie jest rodzajem amerykańskiej Gwardii Narodowej i sposobi się do walki zbrojnej o wolność Polski. Jednocześnie złożył solenne przyrzeczenie, iż formacje sokolego wojska w razie zagrożenia Stanów Zjednoczonych chętnie wystąpią w ich obronie⁸⁵.

Korzystając z wyraźnego zainteresowania, jakie dla deklaracji złożonych przez prezesa Starzyńskiego okazywał prezydent Wilson, prezes Starzyński między innymi stwierdził ponadto, że w razie neutralności Stanów Zjednoczonych wobec wielkiego

82 Notatka, publ. tamże, s. 97.

83 Notatka, publ. tamże.

84 Tamże, s. 184.

85 Tamże, s. 126 i n. Jan Bartmański był potem oficerem Wojska Polskiego i jako pułkownik poległ w 1920 r. koło Ostropola, W. Skażyński, *Armia Polska we Francji w świetle faktów*, Warszawa 1929, s. 17.

konfliktu, który może nastąpić w Europie, formacje sokole będą chciały wyjechać za ocean i przystąpić tam do walki o niepodległość Polski. Informację tę prezydent przyjął również ze zrozumieniem i przy okazji dowiedział się, że przywódcy sokolstwa myślą o wystawieniu armii liczącej ponad 50 tysięcy żołnierzy. Podzielił także pogląd swoich rozmówców, że największa trudność może się wyłonić wówczas, gdy Stany Zjednoczone przystąpią do wojny i zarządzą obowiązkowy pobór do swojej armii, bo obejmie on również członków sokolstwa polskiego. Nie wypowiedział się jednak, czy przyczyni się do tego, aby tę trudność jakoś przezwyciężyć, albo ominąć. Udzielił natomiast zapewnienia, że nie zapomni o rozesłaniu instrukcji do władz stanowych, aby nie przeszkadzały w działalności sokolstwa polskiego⁸⁶.

Od stycznia 1914 r. główna uwaga centralnych władz sokolstwa polskiego w Ameryce zaczęła się koncentrować na dwóch zasadniczych sprawach, to znaczy na zabiegach związanych z organizacją Kursu Gimnastyczno-Wojskowego oraz na przygotowaniach do kolejnego Zjazdu i Zlotu Walnego Sokolstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych. Zajęcia kursu zostały przewidziane w pomieszczeniach polskiej uczelni, która funkcjonowała pod patronatem ZNP jako Kolegium w Cambridge Springs (Pa). Funkcje instruktorów wojskowych, obok naczelnika Ryńskiego, który miał odgrywać główną rolę w całym przedsięwzięciu, otrzymali druh Jan Bartmański oraz druh Ignacy Stanisław Flaczkiewicz⁸⁷.

Przygotowania do wielkiego zjazdu i zlotu sokółów polskich, który miał się odbywać w Buffalo, rozpoczęły się natomiast na przełomie drugiej i trzeciej dekady stycznia 1914 r. Były one podejmowane przez Komitet Obywatelski, który zaczął działać pod kierunkiem doktora nauk przyrodniczych Franciszka Fronczaka z Buffalo⁸⁸.

Przygotowania do Kursu Gimnastyczno-Wojskowego przebiegały również dość pomyślnie. W poczet kursantów została zaliczona też pewna liczba takich osób, które wyraziły gotowość pokrycia wszelkich wydatków związanych z przewidzianymi zajęciami⁸⁹. W dniu 23 kwietnia 1914 r. doszło jednak do wydarzeń, które mogły spowodować pogmatwanie przygotowań do Kursu Gimnastyczno-Wojskowego oraz do XI Zjazdu Walnego i do IX Zlotu Sokolstwa Polskiego. Nastąpił mianowicie wybuch wojny między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem. W takiej oto sytuacji centralny zarząd sokolstwa uznał, że może się pojawić konieczność udziału sokółów polskich w wojnie i postanowił dążyć, aby ten udział nastąpił w ramach odrębnej, polskiej formacji wojskowej. W dniu 18 kwietnia, a więc na pięć dni przed wybuchem wojny, zaproponował więc władzom amerykańskim udział ochotniczej formacji polskiej w rozpoczynającym się konflikcie⁹⁰. Dążenie do utworzenia przez Polonię własnej armii polskiej wchodziło jednak w kolizję z ustrojem Stanów Zjednoczonych. Okazało się więc, że Stany Zjednoczone nie mogą korzystać z pomocy takiego sojusznika, jakim chciała być dla nich ta armia, którą mogła wystawić Polonia, a władze poszczególnych stanów nie miały nadal pewności, czy mogą pozwalać na jawną militaryzację polskiego ruchu sokolego⁹¹.

86 Tamże.

87 *Notatka informująca o pierwszych zamysłach w sprawie Kursu Gimnastyczno-Wojskowego z 16 stycznia 1914 r.*, publ. tamże, s. 143.

88 *Notatka dotycząca stałego Komitetu do Spraw Organizacji Zjazdu w Buffalo*, publ. tamże, s. 141.

89 Przedruk artykułu opublikowanego przez redaktora Stanisława Zaleskiego na łamach "Sokoła Polskiego" z 26 lutego 1914 r., publ. A. Waldo, op. cit., s. 145.

90 Tamże, s. 154-156.

91 Tamże, s. 156.

Zaczęły się też wyłaniać trudności własne, wynikające z dalszych sporów orientacyjnych i z obaw o to, czy fundusze gromadzone przez środowiska polonijne z takim poświęceniem i trudem są wykorzystywane zgodnie z ich przeznaczeniem. Sprawy te miała wyjaśnić specjalna komisja w osobach cenzora Antoniego Karabasa i wicecenzora Adolfa Rakoczego. Do Krakowa przyjechali oni w dniu 21 kwietnia 1914 r. i cała procedura kontrolna polegała na tym, że przybysze zza oceanu stawiali pytania, a ich rozmówcy, czyli działacze KSSN i PSW (Walery Sławek, Leon Wasilewski i Michał Sokolnicki) udzielali odpowiedzi. Najwięcej kłopotu sprawiło wyjaśnienie stosunków z Austrią, ponieważ w grę wchodziła kwestia Niemiec. Przedstawiciele ZNP przyjęli w końcu do wiadomości takie wyjaśnienie, że Niemcy będą walczyć na froncie zachodnim z wojskami francuskimi, a główny ciężar wysiłku militarnego na wschodnim teatrze wydarzeń wojennych weźmie na siebie Austria i przy jej pomocy rozwinię się silny ruch powstańczy, zaś do zaanektowania obszarów Królestwa Polskiego przez Niemcy nie dojdzie⁹². Obaj delegaci Polonii amerykańskiej wysłuchali ponadto cierpliwie wyjaśnień złożonych w sprawach finansowych i razem z przedstawicielami KSSN oraz PSW złożyli podpisy pod protokołem zawierającym na koniec sformułowanie, że sprawozdanie wyjaśniło wątpliwości i pozwoliło ocenić należycie całokształt pracy dokonanej przez obie wymienione tu organizacje (KSSN i PSW)⁹³.

Następnie delegaci Polonii amerykańskiej udali się do Lwowa, gdzie ich rozmówcami byli głównie działacze nie związani z orientacją proaustriacką (Tadeusz Cieński oraz Stanisław Głąbiński) i uzyskali sporo nowych informacji, które mogły odnowić ich wcześniejsze wątpliwości w sprawach związanych z programowymi założeniami politycznymi KSSN. W odniesieniu do spraw finansowych największy wpływ na ostateczne poglądy delegatów wywarł Feliks Młynarski, a więc polityczny przedstawiciel Polskich Drużyn Strzeleckich, czyli tych organizacji ruchu strzeleckiego, które z zasobów PSW otrzymywały dotacje znacznie mniejsze niż Związki Strzeleckie i czuły się pokrzywdzone. Przekonał on delegatów polonijnych, że podział funduszy przekazywanych przez środowiska Polonii amerykańskiej na potrzeby krajowego ruchu wojskowego nie powinien się odbywać za pośrednictwem PSW, lecz w Ameryce, a środki finansowe, przyznawane poszczególnym organizacjom wojskowym powinny docierać do tych organizacji bezpośrednio⁹⁴.

W tym czasie, gdy delegaci ZNP, zjednani we Lwowie przez przeciwników KSSN, wracali już do Ameryki, do kraju podążał sam prezes sokolstwa polskiego Teofil Starzyński, ponieważ centralny zarząd sokolstwa polskiego uznał, że powinien również zbadać osobiście najważniejsze kwestie polityczne i finansowe. Wyruszył do Polski na początku drugiej dekady maja. Podążając do kraju zatrzymał się najpierw w Paryżu i przeprowadził gruntowne rozmowy z prezesem sokolstwa polskiego we Francji, to znaczy z pisarzem Wacławem Gąsiorowskim. Dowiedział się od niego o liczebnej słabości sokolstwa polskiego we Francji i wprawilo go to w stan poważnego zatroskania. Obawiał się mianowicie, że Stany Zjednoczone mogą zachować neutralność przez okres całej wojny, co musiałoby doprowadzić do drastycznego ograniczenia tej swobody działania, z jakiej sokolstwo polskie korzystało dotychczas w Ameryce. Unaoczniał więc Gąsiorowskiemu nieodzowność podjęcia bardziej dynamicznej akcji organizacyjnej i konieczność przystąpienia do militaryzacji sokolstwa polskiego na gruncie francuskim.

92 A. Garlicki, op. cit., s. 199 i n.

93 Tamże, s. 201.

94 Tamże, s. 202 i n.

Obietnice Gąsiorowskiego w zakresie poruszonych spraw nie mogły być duże, ale spotkanie miało spore znaczenie, ponieważ Starzyński uzyskał solenne przyrzeczenie, że stosunki sokolstwa polskiego w Ameryce i we Francji zaczną się opierać na wzajemnych, ścisłych kontaktach i na możliwie równomiernej realizacji programów militarzacji, a w przyszłości, gdy nadejdzie oczekiwana "chwila czynu", obaj prezesi zapewnili sobie ofiarne i możliwie skuteczne współdziałanie. Na podstawie osiągniętych uzgodnień Starzyński uznał, że sokolstwo organizujące się we Francji wystąpi w przyszłości jako swoista forpoczta sokolstwa amerykańskiego. Doszedł też do wniosku, że we Francji może liczyć na wsparcie 1500 druhów⁹⁵.

Następnie prezes Starzyński dotarł do Berlina i z przedstawicielami sokolstwa pruskiej dzielnicy ziem polskich uzgodnił także ścisłe współdziałanie, gdy nadejdzie odpowiedni moment. Kierunek współdziałania przewidywał podjęcie przygotowań do wspólnej walki o niepodległość Polski. Z Berlina dotarł Starzyński do Warszawy i nawiązał kontakty z tajnymi ogniwami sokolstwa polskiego, a także z takimi ugrupowaniami politycznymi, jak Narodowy Związek Chłopski, Narodowy Związek Robotniczy i Związek Niepodległościowy⁹⁶.

Z Warszawy Starzyński udał się na teren Galicji i najpierw dotarł do Krakowa. Wizytował krakowskie komendy "Strzelca" oraz Polskich Drużyn Strzeleckich i konferował w sprawach wojskowych z Józefem Piłsudskim, któremu towarzyszył Michał Sokolnicki. Potem w obecności Leona Wasilewskiego i Walerego Sławka kontrolował finanse KSSN. Niektóre wydatki wydały mu się nieco wygórowane, ale nie stwierdził żadnych nadużyć. Przyjął gorące podziękowanie komendanta Piłsudskiego za finansową pomoc wychodźstwa polskiego w Ameryce i w odniesieniu do działalności podejmowanej przez KSSN stwierdził później, że Komisja przyczyniła się do rozbudzenia ducha militarysty w społeczeństwie polskim, które zaczęło sobie uświadamiać konieczność oparcia zmagania o niepodległość na sile rozumu i karabina. Podzielał stanowisko, że zbrojna walka o niepodległość ma sens i wymaga także militarnych przygotowań sokolstwa, które reprezentował. Sprawy związane z tymi przygotowaniem traktował jako najważniejsze i dlatego wnioskował: "Pozostała tylko niezgoda, co do samej orientacji, lecz to w moim przekonaniu jest tak małą sprawą, że nad nią na razie nie warto się zastanawiać. Mam silne przekonanie, że gdy społeczeństwo polskie będzie odpowiednio militarnie przygotowane, to właściwa orientacja sama się znajdzie"⁹⁷.

Ponadto Starzyński konferował w Krakowie z przedstawicielami różnych ugrupowań politycznych, a także sporo czasu poświęcił rozmowom podejmowanym z działaczami krakowskiego okręgu sokolego. Potem udał się do Lwowa, wizytował Przewodnictwo Związku Sokolów w Austrii i uczestniczył w jego plenarnych zebraniach. *Sądząc z tego, co miałem sposobność widzieć w okręgach krakowskim i lwowskim - pisał potem - to sokolstwo galicyjskie przeobraża się w organizację czysto militarną, a ze względu na postawione na czele roboty jednostki o fachowym militarnym wykształceniu, w bardzo krótkim czasie wychowa swoich własnych militarnie wychowanych ludzi, którzy staną na czele wszystkich gniazd w Związku Sokolów. W ten sposób sokolstwo tamtejsze w przyszłości będzie miało bardzo dobrze zorganizowane kadry militarne*⁹⁸.

95 A. Waldo, op. cit., s. 169 i n.

96 Tamże.

97 *Fragmenty wspomnień Teofila Starzyńskiego*, publ. A. Waldo, s. 169-171.

98 Tamże, s. 171 i n.

Ponadto Starzyński uczestniczył w kolejnych rozmowach z przedstawicielami różnych ugrupowań politycznych. Obserwował także ćwiczenia wojskowe sokołów lwowskich, a w Krakowskim druzyniaków pod Gdowem. Na podstawie swoich obserwacji upewnił się, że ruch druzyniacki zasługiwał na szczególne poparcie. Przyczynił się Starzyński ponadto do tego, że prezes sokolstwa galicyjskiego doktor Ksawery Fiszer zwołał tajne zebranie przedstawicieli wszystkich związków sokolich działających na obszarze ziem polskich, to znaczy w Galicji, w zaborze rosyjskim i w dzielnicy pruskiej, a następnie doprowadził do utworzenia Związku Związków Sokolich. Biuro Informacyjne tego organu zostało ulokowane przy galicyjskim przewodnictwie sokolstwa we Lwowie. Akces do tego naczelnego Związku w imieniu amerykańskiego sokolstwa polskiego zgłosił również prezes Starzyński⁹⁹.

Pod wpływem informacji uzyskanych w kraju oraz na podstawie poczynionych tu własnych, wnikliwych obserwacji, był głęboko rozczarowany polityką krajowego obozu niepodległościowego, jego gorszącymi sporami wewnętrznymi, zwłaszcza zaś wyraźną utratą wpływów. W wyniku głębokich przemyśleń doszedł następnie do wniosku, że uregulowanie narodowej skarbowości polskiej oraz zjednoczenie i ujednoczenie spraw związanych z rodzimą wojskowością, to najważniejsze zadania chwili. Oceniał to jako zadanie niezwykle trudne, ale wierzył głęboko w rychłe jego rozwiązanie przez "prawych synów Ojczyzny". Zapowiedział zatem, że sokolstwo polskie w Ameryce musi przejąć inicjatywę, bo KON występuje jako faktyczna ekspozytura KSSN, a znajduje się w takiej samej, jak ona sytuacji, "identyczne przechodzi koleje i stoi na przełomie"¹⁰⁰.

W sprawach dotyczących KON prezes Starzyński sądził konkretnie, co należy tu silnie podkreślić, że komitet ten powstał z inicjatywy sokolstwa i sokolstwo nie może dopuścić do jego unicestwienia, jeśli chce być wierne swoim pittsburghskim ślubowaniom. Uważał jednak, że KON musi być poddany gruntownej reorganizacji i powinien się skupić na działalności skarbowej, to znaczy na poborze podatku narodowego. Zaklinał zatem sokolstwo polskie, że pod żadnym pozorem nie wolno mu zubożnąć dla spraw pogotowia bojowego¹⁰¹. W stanowisku prezesa Starzyńskiego zachodziła gruntowna przemiana poglądów na sprawę polską.

Sądził ponadto, że na bezpośrednie potrzeby krajowych organizacji wojskowych należy przeznaczać tylko jedną połowę funduszy gromadzonych w Stanach Zjednoczonych, a drugą zatrzymywać jako "Fundusz Skarbu Wojennego w Ameryce", ponieważ jest tam pewniejszy, niż w Kraju. Doszedł wreszcie do wniosku ważnego dla całej dalszej działalności sokolstwa polskiego w Ameryce. Uznał mianowicie, że po uporaniu się z reorganizacją systemu finansowego w KON sokolstwo powinno się odsunąć od spraw finansowych i od samego Komitetu, aby na przyszłość uchronić się od walk partyjnych, dla roboty sokolej szkodliwych. Zdaniem Starzyńskiego sokolstwo powinno się poświęcić wyłącznie sprawom sokolo-wojskowym.

W tym czasie, gdy prezes Starzyński czynił ostatnie przygotowania do swojej zamorskiej podróży, w Cambridge Springs odbywały się już zajęcia kursu gimnastyczno-wojskowego. Rozpoczęły się w dniu 1 maja 1914 r. i toczyły się pod ogólnym kierunkiem naczelnika Ryłskiego. Zasadniczą część programu związanego z problematyką skautingu realizował skautmistrz ruchu amerykańskiego W. A. Perry, a program wy-

99 Tamże, s. 172.

100 *Urzędowe oświadczenia prezesa Starzyńskiego z 16 lipca 1914 r., ogłoszone na łamach "Sokoła Polskiego"*, publ. A. Waldo, op. cit., s. 178.

101 Tamże, s. 179.

szkolenia wojskowego był realizowany głównie przez naczelnika Rylskiego oraz drużów Bartmańskiego i Flaczkiewicza. W dniu 30 czerwca 1914 r. naczelnik Rylski ogłosił listę 49 absolwentów, którzy otrzymali nominacje oficerskie, w tym: 11 starszych drużynowych (odpowiednik kapitana sztabowego), 20 drużynowych (odpowiednik kapitana) i 18 plutonowych (odpowiednik porucznika). Była to ostatnia lista oficerów mianowanych lub wyszkolonych przez naczelnika Rylskiego, ponieważ postanowił on ustąpić ze stanowiska naczelnika sokolstwa polskiego w Ameryce i podał się do dymisji¹⁰². Naczelnik Witold Rylski zgłosił swoją rezygnację w dniu 4 czerwca 1914 r. Przesłał ją wraz z zapewnieniem, że wprawdzie zamierza stanąć na uboczu, ale wówczas, gdy Ojczyzna powoła sokolstwo do czynu, to jako jeden z pierwszych i jako prosty szeregowiec, stanie pod sztandarem "szarego ptaka"¹⁰³.

Rezygnacja druha Rylskiego ze stanowiska naczelnika była zaskoczeniem dla całego sokolstwa polskiego w Ameryce. Wzbudziła więc różne przypuszczenia, które nie rozwiązały wszystkich wątpliwości pomimo rozmaitych wyjaśnień władz sokolstwa polskiego¹⁰⁴. Wszystkie funkcje, które dotychczas pełnił jako naczelnik sokolstwa polskiego, zgodnie z decyzją podjętą w dniu 19 czerwca 1914 r. przez tak zwaną Komisję Techniczną sokolstwa, w dniu 1 lipca tegoż roku mieli zaś przejąć tymczasowo dwaj dotychczasowi zastępcy, a więc podnaczelnik Jan Bartmański i Tadeusz Samulski. Nieco ważniejsza rola została przewidziana dla Bartmańskiego, ponieważ miał on występować również jako przewodniczący wspomnianej Komisji Technicznej¹⁰⁵.

Prowizoryczne decyzje Komisji Technicznej w sprawach dotyczących stanowiska przewidzianego dla naczelnika sokolstwa trwały krótko. W dniu 9 lipca 1914 r., stanowisko po Rylskim otrzymał druh Samulski z Nowego Jorku. Przejmując tę ważną funkcję zadeklarował, że zamierza działać tak, by przyszły sokół - żołnierz był jednostką inteligentną i odpowiadającą sokolemu zawołaniu: *W zdrowym ciele, zdrowy duch*¹⁰⁶. Wyrazem konkretnych decyzji nowego naczelnika był natomiast rozkaz wydany w ostatniej dekadzie lipca 1914 r. i dotyczący szczegółowego podziału zmilitaryzowanych sił sokolstwa polskiego na hufce, drużyny i plutony. Wszystkie gniazda sokolstwa polskiego zostały ponadto zobowiązane do sporządzenia aktualnego wykazu ochotników deklarujących gotowość wyruszenia na wojnę w Europie. Obie dyspozycje ukazały się wówczas, gdy wybuch wojny był już pewny i bliski¹⁰⁷.

102 Tamże, s. 159-168.

103 Fragment listu naczelnika Witolda Rylskiego do wiceprezesa Błażeja Mruczka z 4 czerwca 1914 r., publ. tamże, s. 174 i n.

104 Z artykułu ogłoszonego w dniu 2 lipca 1914 r. na łamach "Sokoła Polskiego", publ. tamże, s. 175.

105 A. Waldo, op. cit., s. 176 i n.

106 Oświadczenie naczelnika Samulskiego, ogłoszone w dniu 16 lipca 1914 r., na łamach "Sokoła Polskiego", publ. A. Waldo, op. cit., s. 177 i n.

107 A. Waldo, op. cit., s. 179-184.



Polonia amerykańska ofiarowuje sztandar gen. Hallerowi (ok. 1918 roku).
Ze zbiorów Muzeum Niepodległości.